Rok XXII. Kwiecień 1902. Nr. 4.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

„SOKÓŁ“
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół“ l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Redakcya we Lwowie przy ulicy Wincentego Pola l. 9.; Administracya przy ulicy Małeckiego l. 9.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Treść:

Pamiętajmy o kosztach Zlotu związkowego!

IX. Zjazd delegatów odbyty w dniu 16. czerwca 1901 w Jarosławiu uchwalił, w celu uzyskania funduszów na pokrycie wydatków Zlotu związkowego, wezwać wszystkie towarzystwa związkowe, aby:

a) urządziły „dzień związkowy“ i dochód odesłały Związkowi na cele zlotowe,

b) aby przynajmniej część dochodów z urządzanych obchodów patryotycznych przeznaczały na cele zlotowe i odesłały Związkowi.

Nadto upoważniono Wydział do nałożenia na towarzystwa związkowe dodatku zlotowego do władek związkowych w stosunku do ilości członków.

Wykaz składek dotychczasowych na cel powyższy umieszczamy na ostatniej stronicy.

Reforma wychowania cielesnego.

Towarzystwo lekarzy lwowskich zwołało na dzień 14. marca w sprawie reformy wychowania cielesnego posiedzenie, na które przybyli do sali wykładowej zakładu fizyologicznego lekarze, nauczyciele szkół średnich i ludowych, członkowie Sokoła lwowskiego i wydziałowi Związku sokolego zamieszkali we Lwowie.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa towarzystwa lekarskiego Dra Sołowija, zabrał głos Dr. Eugeni Piasecki, który w dwugodzinnym odczycie zwalczał system t. zw. gimnastyki niemieckiej, wprowadzony do naszych szkół i towarzystw gimnastycznych, stawiając w jego miejsce system szwedzki w połączeniu z grami i zabawami.

Bezpośrednio po nim zabrał głos prezes Związku sokolego Dr. Fiszer. Podziękował Towarzystwu lekarskiemu za zaproszenie Sokołów na posiedzenie, a następnie zaznaczywszy, że Dr. Piasecki ten sam odczyt wygłosił w „Czytelni kobiet“ i w „Związku naukowo literackim“ i drukuje go w czasopismie „Muzeum“ (począwszy od 2. zeszytu rocznika 1902), a potępiając w odczycie tym bezwzględnie system niemiecki i generalizując sporadyczne wybryki jego zwolenników, pośrednio, w sposób bardzo przejrzysty, atakuje sokolstwo i dworuje sobie z jego haseł, wobec audytoryów, które z pewnością sam uznaje za nieprzygotowane należycie do objęcia całokształtu przedmiotu, złożył Dr. Fiszer następujące oświadczenie:

Imieniem sokolstwa polskiego pozwalam sobie niniejszem wyrazić radość, że sprawa, która nas Sokołów obchodzi bardzo żywo od lat 35, tj. od założenia pierwszego gniazda sokolego we Lwowie, zaczyna interesować także Towarzystwo lekarskie, jako reprezentacyą tych mężów nauki, którzy do niedawna, z bardzo małymi wyjątkami, dość obojętnie traktowali sprawę wychowania cielesnego.

Pragniecie panowie fachowego, naukowego omówienia tej sprawy i rozpoczęcia łącznej akcyi czynników kompetentnych w celu ewentualnej reformy. Otoż witamy w was gorącem sercem tych współpracowników i doradców, których pomocy mieliśmy zażądać po należytem przygotowaniu przez nas materyału. Miło nam bowiem zawiadomić Panów, że Związek sokoli od dłuższego czasu zastanawia się nad nowymi prądami w dziedzinie wychowania fizycznego a będąc stowarzyszeniem uznającem potrzebę postępu i obowiązek usuwania tego, co złe, a wprowadzania reform uznanych za zbawienne i pożyteczne, nie zawaha się uczynić wszystko, czego potrzeba, aby było lepiej, skoro przekona się, że to, co teraz jest, nie jest dobre.

Jeżeliśmy nie głosili tego urbi et orbi, co znajduje się w stadyum przygotowań i badań, czyniliśmy to dlatego, że znamy nasze społeczeństwo, które bezkrytycznie czepia się każdej nowej myśli, aby ją wkrótce odtrącić dla innej i że musielibyśmy nazwać szkodliwą tę pracę, która potępia i burzy to, co istnieje lat dziesiątki, nie bez pożytku, a nie zbadała i nie poznała należycie tego co potępia i tego, co wydaje jej się, przeważnie z książek nie z życia, lepszem i użyteczniejszem.

I cieszymy się szczerze, że Szanowne Towarzystwo lekarskie, podziela naszą metodę i postanowiło sprawę tak ważną i poważną jak wychowanie fizyczne, zbadać wszechstronnie w gronie ludzi fachowych, a dopiero potem starać się uczynić ją głośną i dojrzałą do urzeczywistnienia w formie najwłaściwszej.

Chętnie też znajdziemy się w tej pracy razem jako życzliwi współpracownicy, a tylko zwracamy uwagę, że wybrać się mająca ankieta nie może zabrać się zaraz do pracy, ponieważ nasi delegaci, których wyznaczenie

sobie zastrzegamy, mogliby wziąć w obradach jej udział dopiero za miesiąc, a może i nieco później, tj. aż materyał, którego zebraniem Związek sokoli się zajmuje, będzie całkiem gotowy.

I nie mamy dziś zamiaru wdawać się w dysputę naukową, nie dlatego, jakobyśmy uznawali słuszność zarzutu, że „wychowanie cielesne pozostaje w naszym kraju wyłącznie w rękach ludzi nieraz wogóle niedokształconych, a w każdym razie nie mających gruntownej znajomości fizyologii“, ale dlatego, aby nie narazić innych na zarzut, że chcieliby wziąć się do sprawy, której nie zbadali wszechstronnie.

Dziś moglibyśmy tylko zaznaczyć, że nie godzimy się na mięszanie pojęć systemu i metody, ponieważ wychowanie cielesne w całym świecie cywilizowanym ma tylko jeden cel na oku, zdrowie, a do tego celu, między innemi, posługuje się tylko jednym systemem, systemem ćwiczeń cielesnych, zatem tylko do dziedziny metody może należyć sposób uprawiania ich, zalecany czy to przez Jahna, czy przez Amorosa, czy przez Linga i innych. Metody te, same dla siebie, lub skombinowane z innemi, mogą być mniej lub więcej dobre, a dopiero pod wpływem przyczyn zewnętrznych i w ręku poszczególnych wykonawców może metoda mniej dobra okazać się wcale dobrą, a metoda dobra przemienić się w nijaką lub nawet szkodliwą. Zjawisko to da się zresztą zaobserwować w całem wychowaniu wogóle, nie tylko w samem wychowaniu cielesnem.

Pozwolę też sobie zaraz wykazać wpływ warunków zewnętrznych i wpływ wykonawców metody t. zw. niemieckiej, jako będącej właśnie w stanie oskarżenia, na wyniki jej, które u nas w kraju, o ile mi wiadomo, są nijakie, są dobre, a tu i ówdzie mogą być mniej dobre. O szkodliwości nie mówię, bo wyrok o niej jeżeli ma być sprawiedliwy, może być wydany nie pod wpływem uprzedzenia a priori powziętego, lecz pod wpływem całego szeregu badań ścisłych i sumiennych.

Nijakimi są wyniki prawie we wszystkich szkołach naszych, ludowych i średnich. Nazywam je nijakimi, bo tam właściwie nie ma tego, co się nazywa gimnastyką. Wiadomo panom, jakim kopciuszkiem jest w naszych szkołach wychowanie fizyczne. Nie mówię już o tem, że czynniki, do których należy troska o nasze szkolnictwo, nie troszczą się wcale o należyte wykształcenie nauczycieli gimnastyki, którzy jeżeli mają zasługiwać na to miano, muszą mieć gruntowne wykształcenie nietylko teoretyczne, lecz i praktyczne, choćby nawet byli lekarzami. Natomiast wystarczy zaznaczyć, że nauczyciel gimnastyki szkolnej pobiera wynagrodzenie lichsze od wynagrodzenia dziennego najemnika, że działalność jego, jako nauczyciela gimnastyki, nie jest kontrolowaną przez fachowych inspektorów, że sale gimnastyczne w szkołach budowane bez zasięgnięcia opinii fachowej są norami wilgotnemi, pozbawionemi światła i powietrza, albo też klatkami, w których trudno o swobodę ruchów dla kilku uczniów a wręcz ciasno jest i źle dla kilkunastu, że sprawienie należytego inwentarza gimnastycznego spotyka się z brudnem po prostu skąpstwem, że boiska do ćwiczeń w porze letniej i do gier należą do dziedziny marzeń, dających się jeszcze trudniej urzeczywistnić, że nareszcie wobec mnóstwa przedmiotów szkolnych, które przygniatają dziatwę szkolną swym ciężarem, nie ma prawie czasu na ćwiczenia gimnastyczne, które są jedynym najskuteczniejszym odczynnikiem na szkodliwe skutki przeciążenia umysłowego, a przeto zasługują na poważniejsze, niż dotąd traktowanie. W takich warunkach, moi panowie, nie ma mowy o „gimnastyce“ a zatem i skutkach jej dobrych lub szkodliwych. Są tylko nijakie. Jest prawda jeszcze jeden, prawdziwie szkodliwy, jest lekceważenie wychowania cielesnego ze strony uczniów i rodziców tychże, ale to już skutek nie tego, co jest, lecz tego, co nie istnieje wcale.

W takich warunkach, moi panowie, najidealniejsza metoda i w ręku najidealniejszych wykonawców, musi mieć taki sam skutek, jaki wykazałem, skutek — nijaki! I dlatego sądzę, ważniejszą i zbawienniejszą czynnością, aniżeli atakowanie pewnej metody, byłoby dążenie do usunięcia przyczyn, które w szkołach naszych wywołują tak marny skutek.

Drugiem ogniskiem, w którem uprawia się u nas gimnastykę, są zakłady sokole. Otóż z powodów, które przytoczyłem na wstępie, jako też w przeświadczeniu, że sokolstwo polskie ma prawo spodziewać się od społeczeństwa swojego poparcia, nie ataków, których mu nie skąpią hakatyści i inni wrogowie polskości, zmuszony jestem skonstatować to, co jest, nie mając wcale zamiaru negować potrzeby ewentualnych reform, nad któremi Związek sokoli, jak nadmieniłem, od dłuższego czasu się zastanawia.

Nie obawiam się pomówieniem o przesadę, jeżeli powiem, że ruch gimnastyczny w kraju naszym wogóle jest wyłącznie zasługą sokolstwa. Otóż sokolstwo polskie wzorujące się na czeskiem przyjęło metodę t. zw. niemiecką, zreformowaną znacznie przez Dr. Mirosława Tyrsza, który jako lekarz i fizyolog był niewątpliwie człowiekiem wykształconym, a jako apostoł wychowania cielesnego, przysposobiony do tego teorytycznie i praktycznie był i jest dotąd powagą. Metoda oznaczona jego nazwiskiem, metoda tyrszowska, jest do dziś przestrzeganą w sokolstwie czeskiem, które rozrosło się ogromnie i jest benjaminkiem narodu czeskiego, podczas gdy twórca jej stał się jednym z jego wodzów i odrodzicieli, ponieważ to, czem naród czeski jest obecnie, jest niezaprzeczoną zasługą, między innymi, także sokolstwa czeskiego i twórcy jego, ś. p. Tyrsza.

I kto widzi ten naród krzepki, zdrowy, nieustraszony i karny w walce o swoją godność i swoje prawa, ten musiałby zdziwić się bardzo, gdyby go chciano przekonywać, że nauczyciele, którzy wychowywali ten naród duchowo i cieleśnie, trzymali się błędnej i zdrowiu szkodliwej metody.

Sokolstwo polskie przyjęło metodę tyrszowską. Najstarsi i najlepsi nauczyciele gimnastyki w Sokole byli osobistymi uczniami Tyrsza. U kolebki sokolstwa polskiego stali tacy mężowie, jak Dr. Milleret, Dr. Piasecki Wenanty, Dr. Żuliński, Dr. Krówczyński, którym nie można zarzucić ani „niedokształcenia“ ani braku gruntowej znajomości fizyologii. Powzięli oni zamiar założenia obywatelskiej szkoły karności, łączności, braterstwa i dzielnych charakterów a jako jeden ze sposobów wychowania przyjęli ćwiczenia gimnastyczne według metody tyrszowskiej pod kierunkiem ludzi fachowych i niezawodnie dzisiaj zdziwiliby się bardzo, gdyby wobec niezaprzeczonych dobrych wyników działalności ich i ich następców spotkali się z zarzutem, że chwycili się błędnej i zdrowiu szkodliwej metody.

Sokolstwo polskie różniło się od samego początku od sokolstwa czeskiego tem, że obok gimnastyki towarzyskiej uprawiało i dotąd uprawia gimnastykę szkolną. O skutkach gimnastyki szkolnej, uprawianej w zakładach sokolich, nie mogę już powiedzieć, że były lub są nijakie. Przeciwnie, mogę powiedzieć śmiało, że spotykały się zawsze i spotykają dotąd z uznaniem Sejmu krajowego, władz szkolnych i ludzi dobrej woli. Towarzystwa sokole nie skąpią ofiar, nie uchylają się od wydatków, nie zamykają oczu na potrzebę reform i ulepszeń i mają słuszną pretensyę do światłego społeczeństwa, aby jeżeli widzi jakie zło, pomagało do usunięcia jego życzliwie i wyrozumiale, na podstawie objektywnych badań wszechstronnych, bez uprzedzeń i apriorystycznych nagan i potępiań w gronie ludzi nie zdolnych objąć całości. Możemy powiedzić tylko tyle, że mając corocznie dziesięć tysięcy młodzieży szkolnej w swoich zakładach gimnasty-

cznych, oczekujemy śmiało orzeczenia ludzi nieuprzedzonych i niestronniczych, czyśmy dbali o najdroższy skarb tej młodzieży, o zdrowie jej. Wszakże nie wychowujemy jej cieleśnie dla jakiegoś innego wyrachowania, jak tylko w tym celu, aby mieć z niej przychowek sokolstwa i następców w takiej pracy, jakiej potrzeba, aby odrodzić społeczeństwo, tak strasznie na wszystko obojętne, tak sobie samemu wrogie! A jeżeli ta dziatwa nasza obok zdrowia, nabywa w zakładach naszych także i siłę, co ma być wadą naszej metody, tośmy już chyba nic temu nie winni, że ze zdrowiem łączy się następstwo jego i przymiot, jędrność ciała i siła. Przeciwnie, twierdzimy, że siła spoczywająca w mięśniach w miarę wyrobionych jest niczem więcej, jak dowodem, że odnośny organizm musi być zdrowy. Natomiast nic nam nie wiadomo o tem jakoby nasza metoda sokola „wytwarzała rodzaj nadczłowieka mięśniowego“, bo nie mamy ani w szeregach naszych uczniów ani w gronie członków tych jakichś urojonych nadmięśniowców, tak samo, jak nie ma ich sokolstwo czeskie i nie leży ani w metodzie naszej ani w celach naszych zasilanie personalu cyrkowego. A jeżeli ten lub ów świadom swej zręczności i siły nabytej wprawą sprobuje jej w zapasach z drugim, lub dźwignie trochę większy ciężar, to takie zjawiska powtarzają się w dziedzinie każdej metody gimnastycznej, ba nawet na polach wychowania duchowego i intellektualnego.

Gimnastyka nasza towarzyska, jako dalszy ciąg i stopniowanie metody sokolej, uwzględniającej wiek i przyrodzone właściwości naszych druhów, ma także na myśli tylko jedno, tylko zdrowie. Nie jest ono wprawdzie w naszych pojęciach jakiemś dobrem oderwanem, samolubnem, proszącem się otulenia w watę lub w bezpieczne ścianki fioli, lecz przybiera cechy i dążenia altruistyczne, krystalizujące się w rozumieniu i poczuciu karności (nie „ślepej wojskowej“, bo aby taką mieć, potrzeba egzekutywy), łączności i braterstwa, świadome i pragnące wyższych, idealnych celów, ale chyba to właściwie zasługuje na pełne i zaokrąglone miano i pojęcie zdrowia. Widzicie tu panowie przed sobą kilkunastu reprezentantów sokolstwa. Są między nami młodzi i starsi, a wszyscy uprawiamy od szeregu lat aż do obecnych dni gimnastykę metodą tyrszowską, sokolą. Żaden z nas nie jest „nadczłowiekiem mięśniowym“, nawet nie jest nim nasz naczelnik, uczeń Tyrsza, choć sam przyzna, że tylko dzięki metodzie swojego mistrza z charlaczka, jakim był w wieku młodym, przemienił się w dzielnego, zdrowego mężczyznę, posiadającego jędrne mięśnie, zdrowy, metodą naszą wzmocniony organizm. Wszyscy, jak nas panowie tu widzicie, jesteśmy i czujemy się zdrowymi i życzymy z serca każdemu, któremu metoda nasza zdrowia nie „niszczyła“, aby to samo mógł powiedzieć o sobie.

Ale mamy jedną wadę — cieszymy się, żeśmy silni i pragniemy, aby całe społeczeństwo nasze miało dużo siły w naszem, sokolem rozumieniu. Nazwałem to wadą, bo tak nazwali to teoretycy, którzyby pragnęli jakiegoś oderwanego, cieplarnianego zdrowia, a na siłę rzucają anatema, do tego stopnia skrajne i w naszych stosunkach dziwne, iż widząc w kraju naszym i w narodzie naszym „wzrost bezpieczeństwa publicznego, ułatwienie komunikacyi i pracy“ pragnęliby „kult mięśni ograniczyć do potrzeb życia rzeczywistego“, do tego maximum pracy, która potrzebna jest „do przeniesienia kilku aktów do biura“.

Otóż my wszyscy, jak nas panowie tu widzicie, jesteśmy tak naiwni, że nie możemy dopatrzyć się, zwłaszcza u nas, owych wszystkich dobrodziejstw kultury i etyki międzynarodowej, dozwalającej nam bawić się w idyllę kotka i myszki, ani też nie możemy widzieć ideału naszej emancypacyi narodowej i rozbudzenia się społecznego w „noszeniu aktów do biura“. Mybyśmy pragnęli wielu bardzo wielu rzeczy ponętniejszych i zbawiennejszych dla naszego narodu, aniżeli pochylony grzbiet biurokraty! Nie chcemy i nie umiemy abdykować z praw i nadziei naszych. Nie chcemy dostarczać żeru dekadentyzmowi! A przy takich pragnieniach nie możemy sobie pozwolić zbytku — bezsilności. Nie chcemy mieć atletów pomimo, że twórca klubu atletów Dr. Krajewski, lekarz, uczenie dowiódł potrzeby i korzyści atletyzmu, czem wykazał, że nie ma takiego paradoksu, któregoby nie można uzasadnić jednostronną erudycyą, ale chcemy, abyśmy wszyscy, wszyscy bez wyjątku, byli silni ową siłą, która stwarza wiarę w siebie, ktora jest matką przedsiębiorczości, śmiałości, odwagi, dumy, która — krótko mówiąc — jest zasadą i warunkiem godności człowieka i polaka!

Takich skutków nie możemy spodziewać się po ćwiczeniach swobodnych (grach i sportach), jako wyłącznej metodzie wychowania cielesnego, a to nietylko dlatego, że stosunki klimatyczne nie pozwalają stosować jej w mierze odpowiedniej, lecz i dlatego, że oświadczenie Mareya, jakoby „kilka wycieczek i zabaw na wolnem powietrzu — choćby raz na tydzień — było rzeczą skuteczniejszą, niż najpilniejsze nawet uczęszczanie na gimnastykę“, uważamy za najzwyklejszy paradoks. Nie kwestyonujemy jednakże wychowawczej wartości ćwiczeń swobodnych, przeciwnie w naszej metodzie zajmują one miejsce im należne, a korpusy i kolonie wakacyjne tudzież parki gier i zabaw zawdzięczają swe powstanie nikomu innemu jak sokolstwu, które, nawiasowo mówiąc, stara się przez urządzanie kursów gier i zabaw rozszerzyć zakres wiedzy swojego nauczycielstwa. Uznajemy tedy znaczenie ćwiczeń swobodnych w systemie wychowania cielesnego, ale oceniając należycie ich doniosłość przecenianą przez teoretyków dochodzimy do wręcz przeciwnych, niż oni, konkluzyi i sądzimy, że nie ćwiczenia metodyczne mają być tolerowanym surrogatem ćwiczeń swobodnych, lecz przeciwnie swobodnym należałoby przyznać w metodycznych należne im, a rozmaitymi względami warunkowane stanowisko. Zresztą nie wątpimy „że umiejętność wychowania fizycznego istnieje, a nam pozostaje tylko“ — nauczenie się jej gruntowne i wszechstronne, teoretyczne i praktyczne, to zaś będzie już rzeczą ankiety, którą wybrać mamy, a która rozpatrzy także kwestyą — zaprowadzenia u nas metody szwedzkiej, znanej w kraju naszym obecnie o tyle, o ile ją „powtarzają książkom książki, broszurom broszury“.

Następnie przemawiał protomedyk Dr. Merunowicz, profesorowie Dr. Mańkowski, Kalina i Strzelecki, który „reformą wychowania cielesnego“ pragnąłby objąć nietylko samą gimnastykę, lecz wszystko w ogóle, co z tem wychowaniem pozostaje w związku, a nie będąc Sokołem odniósł wrażenie, że walka wypowiedziana systemowi gimnastyki niemieckiej jest walką ze systemem sokolim.

Ostatecznie odroczono posiedzenie celem przeprowadzenia dalszej dyskusyi i wysłuchania postulatów prelegenta.

NASZE SOKOLNIE.

Dr. X. F.

(Ciąg dalszy).

III. Sokolnia żółkiewska.

Trzeci to już opis sokolni mojego pióra. Nie powiem, żeby mi to szczególne sprawiało zadowolenie. A nie wiem także, czy jeden styl, jedna metoda, jedne poglądy powtarzając się ciągle nie uchybiają całkiem zrozumiałemu pragnieniu czytelnika, aby miał ciągle coś świeżego, coś, jeżeli nie treścią, to przynajmniej stylem odmiennego.

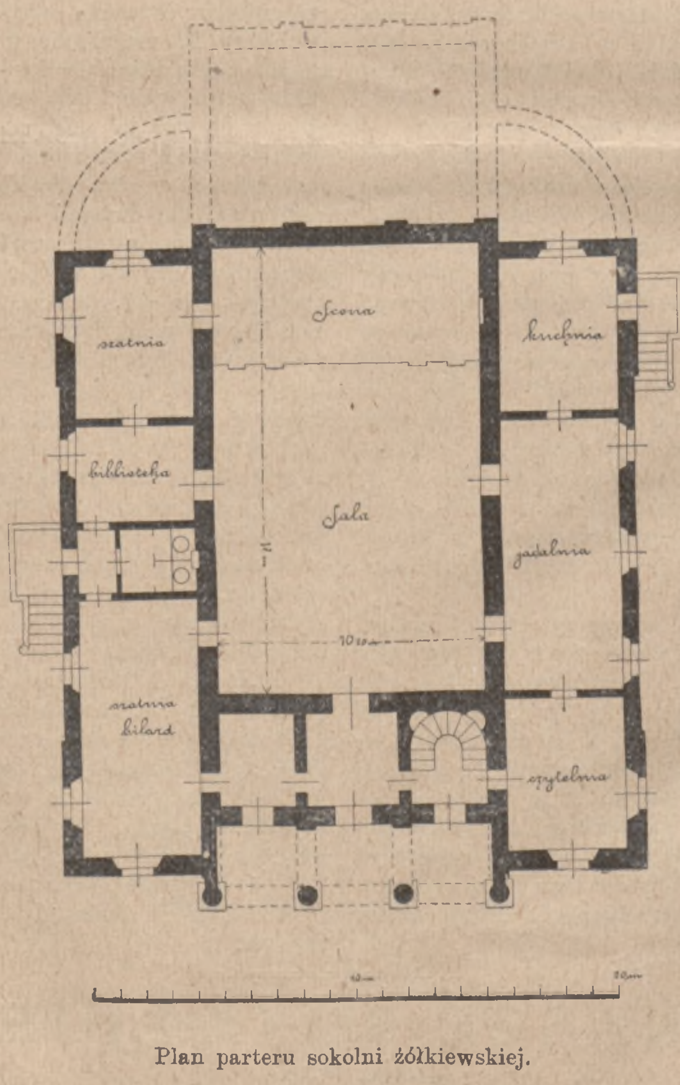
I proszę, usilnie proszę druhów, którzy zechcą dalszy nadesłać materyał, aby dawali go już obrobiony, gotowy. Wszakże w każdym opisie trzeba także trochę serca, trochę miłości opisywanego przedmiotu, a komuż on bliższy, komuż droższy, jeżeli nie sprawozdawcy z dotyczącego gniazda? Wszakże ten przez redakcyą zamierzony szereg opisów jest także poniekąd przyczynkiem do cichego, bezceremonialnego uczczenia dziesięciolecia Związku sokolego, a czyż w tem uczczeniu nie należałoby wziąć trochę liczniejszy udział?



Sokolnia żółkiewska.

Równocześnie z tem dziesięcioleciem Związku przypada także dziesięciolecie Sokoła żółkiewskiego i ostatecznie nie mam żalu, że o nim pisać muszę, bo zdaje mi się, byłem na chrzcinach tego gniazda i jak powiada się, udało nam się to gniazdko w grodzie Żółkiewskich i Sobieskich.

Popatrzcie tylko na ten niewielki a stylowy domek i przeczytajcie, jak i czem on stanął w krótkim czasie, a jak mnie robi się ciepło, że już i nie marudzę na mus pisania, tak i wam złożą się dłonie do oklasku dla tych, których rozumem i sercem domek ten stanął.



Plan parteru sokolni żółkiewskiej.

Sokół w Żółkwi zawiązał się 20. maja 1892 pod przewodnictwem d. Kauczyńskiego, adjunkta sądowego, a już w następnym roku drugi prezes młodziutkiego gniazda, d. Hauser, obecnie radca sądowy we Lwowie, rozpoczął krzątać się około stworzenia funduszu budowy. Zaczęto zbierać dobrowolne datki — sam starosta d. Lanikiewicz, dziś urzędujący w Przemyślu, przysporzył tym sposobem przeszło 800 zł. — i urządzać zabawy i festyny, a w krótkim czasie, za prezesury d. Kaliksta Morawskiego w r. 1895 było już grosiwa bez mała dwa tysiące guldenów. Było także i ziemi kawał, bo dzięki zabiegom powyższych prezesów i wydziałów towarzystwa uzyskano od gminy żółkiewskiej grunt w obszarze 555 sążni kwadratowych.

Taki to mająteczek zastał d. Alfons Borowski, kiedy go brać żółkiewska w d. 28. marca 1896 swoim obwołała prezesem. I co myślicie, robił d. Borowski? Zbierał dalej pieniądze? No, pewnie że zbierał, ale w tak szybkiem tempie i tak skutecznie, że chyba nie wielu potrafi to samo. Powiedział sobie, że sokolnię musi mieć w krótkim czasie, a że to chłop z sercem na miejscu właściwem i z głową nie dla tego tylko, aby mieć na co włożyć kapelusz, więc panie kochany, jak się zawinął, tak ci kamień węgielny pod budowę kładziono uroczyście 20. lipca 1897 i ładną i szykowną sokolnię i park i boisko poświęcono 18. września 1898, a cały obszar zabudowany i na boisko splantowany i na park zadrzewiony wynosi teraz 3.130 metr. kwadr., a wynosić ma jeszcze więcej, bo na rysunku niewielkim, którego z powodu znacznych kosztów stosownego powiększenia i typograficznego odtworzenia redakcya pomieścić nie miała odwagi, od strony wałów królewskich na wdzięcznie wijącej się krzywiźnie i od strony przeciwległej prosto pod sznur wziętej granicy widnieją pełne nadziei wyrazy „linia przyszłej granicy terytoryum sokolego“. Jakże to wszystko stać się mogło tak prędko j u ż i stać się może j e s z c z e? Otóż tak: d. Borowski obliczył sobie, że z tem grosiwem, które zastał, nijakiej chałupy w krótkim czasie nie pobuduje, a na tych pięciuset i coś sążniach nie będzie miał wszystkiego: i sokolni i boiska i parku. Więc dalejże przedstawiać i prosić: dajcie jeszcze trochę ziemi! Tak i dali, a dali nie byle co, bo 320 kwadr. sążni, a jest nadzieja, że dadzą jeszcze aż po „linie przyszłej granicy“. Dadzą sobie, nie komu, boć z tych przyczynków rozszerzy się park i dla przyjemności żółkiewian i dla pożytku ich dziatwy. W tej samej intencyi rosły datki w pieniądzach i w materyałach, a kiedy sokolnia była pod dachem, urosły do właśnie potrzebnej na to kwoty 8.197 zł. 54 ct., co znaczy, że od wyboru d. Borowskiego prezesem, niespełna w dwóch latach, przybyło

6.306 zł. 65 ct. Dowodzi to wielkiej ofiarności dawców, ale też niemniej wielkiej skrzętności i pomysłowości zbieracza. Ogółem wpłynęło: tytułem dobrowolnych datków w gotówce 2.533 zł. 95 ct. (d. Borowski 117 złr., dd.: Kamberski Wilhelm, Morawski Kalikst, Rogoziński Bronisław po 100 złr., dd.: Cukier Ignacy, Lang Bronisław, Rozwadowski Eugeni po 50 złr.; inne datki drobniejsze), tytułem datków w materyałach, bądź zbędnych i spieniężonych za 223.37 złr., bądź użytych do budowy, jak: cegły darowane przez gminę żółkiewską wartości 756 złr., drzewo z lasów właścicieli większych posiadłości, a to Konwentu OO. Dominikanów we Lwowie i w Żółkwi, pp. Jana Müllera, Niezabitowskiego i Tadeusza Starzyńskiego łącznej wartości 824 złr. i blacha ofiarowana przez Konwent OO. Dominikanów w Żółkwi wartości 260 złr. Dalej wpłynęło ze sprzedaży akcyi 1.265 złr., z festynów 1.527·68 złr., z wkładek miesięcznych 195·38 złr., ze sprzedaży „cegiełek" 192·63 złr., za wcześniejsze opróżnienie wynajętych lokalności 273 złr., tytułem odsetek 255·18 złr.



D. Alfons Borowski.

Oczywiście nie mogło to wystarczyć na koszta zupełnego wykończenia budowy. Postarano się tedy w gal. Kasie oszczędności o kredyt kaucyjny (7.700 złr.), a gdy budowa była całkiem gotową, o pożyczkę hipoteczną (10.500 złr.), którą umorzono kredyt kaucyjny i inne długi budowlane z wyjątkiem 1.200 kor., które umarza się spłatą roczną po 200 koron. Na amortyzacyą długu hipotecznego płaci się rocznie po 1.260 kor.

Komitet budowlany sokolni żółkiewskiej nie był wielki, a czynność jego nie była skomplikowaną. Trzech druhów: prezes Borowski, budowniczy miejski Wiktor Juffe i Ignacy Cukier — oto cały komitet. Duszą całego przedsiębiorstwa był d. prezes, bezinteresownym projektodawcą i niezmordowanym kierownikiem budowy w szlachetnym greckim stylu był d. Juffe. Artysta rzeźbiarz Stanisław Czapek za skromnem wynagrodzeniem dokonał artystycznego przyozdobienia budynku i sali.

Budynek położony w śródmieściu frontem do głównej ulicy im. Lanikiewicza ma z przodu bardzo ładny podjazd, a z tyłu od strony boiska, stanowiącego wielki prostokąt, położony wzdłuż dalszego ciągu osi podłużnej budynku, zapowiada jeszcze przyszłość, kto wie, czy bardzo daleką, w której zamierzona jest dobudowa, naszkicowana na planie. Boisko, głównie od strony wałów królewskich otacza młody park, który także, jak już wyżej zaznaczyłem, nie zamknął jeszcze ostatecznej „linii terytoryum sokolego". Od strony wiodącej do kuchni wybudowano magazyn, drewutnię i kręgielnię, która położona wzdłuż załamującej się od jej pawilonu, skośnej linii granicznej, będzie kiedyś niezawodnie przysuniętą do przyszłej prostej linii „terytoryum".

Dołączony plan budynku tłumaczy dostatecznie przeznaczenie poszczególnych ubikacyi, które są wynajęte częściowo na resursę. Sama sala do ćwiczeń jest 17 *m* długa, 11 *m* szeroka, 6·5 *m* wysoka. Ogrzewa się ją zupełnie dostatecznie dwoma piecami żelaznymi (w innych ubikacyach piece kaflowe), oświetla dziesięcioma zwykłemi lampami, nie najlepiej. Trawers żelazny wykonała lwowska fabryka Piotrowicza, drabinki przytwierdzone do ściany bocznej, drążek angielski przenośny, poręcze i koń sprowadzone z fabryki Kölscha w Gracu, ciężarki, skocznie, żerdzie i inne drobne przyrządy zakupiono we Lwowie. Faktyczne koszta budowy i urządzenia budynków, boiska i parku wynosiły — wliczając wartość (4.000 k.) darowanego przez gminę gruntu — wynosiły 42.380 k., a przeto po potrąceniu długów czysty majątek Sokoła żółkiewskiego w nieruchomościach i inwentarzu przedstawia minimalną wartość z górą 20 tysięcy koron. Na amortyzacyą długów, utrzymanie budynku, opłaty itp. wydatki potrzeba rocznie 2.160 k., a przychody wynoszą 2.200 koron. A zatem pozostaje jeszcze drobna nadwyżka.



D. Wiktor Juffe.

Czem jest sokolnia żółkiewska dla miasta i okolicy, dorozumiecie się druhowie łatwo z tego, com powiedział o historyi jej budowy. Sokolnia ta była po prostu żywą potrzebą polonii żółkiewskiej, która daje najpewniejszą rękojmię, że i „terytoryum" sokole zaokrągli się i duch przenikający uczestników ćwiczeń, obchodów i zabaw będzie zawsze krzepił się płomiennem wezwaniem, umieszczonem na pobliskiem grobowcu bohaterów naszych: *exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor!*

Sport.

A. Wallek.

Pogadanka.

Nie dopisała tegoroczna zima łyżwiarstwu. Ciągłe zmiany temperatury, uniemożliwiły utrzymanie dobrego lodu. W okolicach północnych jedynie lub wysoko położonych liczą więcej dni ślizgawkowych, w skutek czego rozpisane konkursa w jeździe szybkiej i sztucznej odbywają się przeważnie w Davos, Sztokholmie i Kopenhadze. W Davos było do 15. lutego 74 dni ślizgawkowych, we Lwowie na torze tow. łyżwiarskiego zaś ogółem 45 dni. Konkursa o mistrzostwo austr. związku łyżw., które się miały odbyć w r. b. w Wiedniu, zostały odwołane.

Z tych samych powodów, wycieczki na nartach, również bardzo były nieliczne, przeważnie bowiem szczyty górskie w skutek częstych deszczów nie okryły się śniegiem.

Ten stan rzeczy umożliwił za to niektórym towarzystwom footballowym urządzać zawody, pomimo zimy.

Cyklistyka jako sport z każdym dniem upada, ograniczając się przeważnie do celów komunikacyjnych. Licznie zawiązane towarzystwa, pragnąc utrzymać zamiłowanie do jazdy na kole, wyznaczają rozliczne nagrody za wycieczki turytystyczne. Wyścigi amatorów wyszły z mody, jedynie zawodowcy o nagrody pieniężne walczą. Obecnie urządzane bywają areny wyścigowe w cyrkach i colosseach. Co do strony te-

chnicznej, nie ma zasadniczych różnic, kładą tylko główną uwagę na coraz doskonalszy wyrób.

Automobile rugują koła, szczególniej ze sfer zamożniejszych. Jak było do przewidzenia, dążeniem obecnie jest, stworzenie do jazdy samojazdami osobnych dróg. Pierwszą taką drogę zamierzają zbudować na przestrzeni między Paryżem a Ostendą, na wzór torów kolejowych, naturalnie bez szyn a służącą jedynie do wyścigów.

Areonautyka pomnożyła szereg sportów, jakkolwiek jazda balonami jak również samojazdami, nie powinne być uważane jako sporty, ale jako środki komunikacyjne, tak jak koleje żelazne, parostatki i t. p. Przyczyną zaliczania balonów do sportów, jest prawdopodobnie to, że stopień, na którym dziś stoi, prędzej może być zaliczonym, do rzeczy nadzwyczajnych, przystępnych pewnym jednostkom, nie mającym stałych podstaw, i niezabezpieczających od częstych wypadków. W chwili, kiedy rozwiązanem zostanie zdolność kierowania balonem, stanowczo przejść musi do rzędu środków komunikacyjnych. Jak donoszą dzienniki, uczyniono pod tym względem w ostatnich czasach olbrzymi krok naprzód. Prócz Santos Dumonta, który otrzymał za swój wynalazek kierowania balonem 100.000 franków nagrody, zajmują się w Paryżu gorąco nowo wynalezionym statkiem, brazylijczyka Serero a polegającym na tem, aby balon z łódką stanowił nierozłączną całość i mógł się dać łatwo kierować w powietrzu. Pomysł zasadza się na zastosowaniu elementarnego prawa mechaniki, tj. na oporze siły, odpowiedniej oporowi do zwyciężenia. Balon opatrzony jest czterema śrubami — jedna z nich na przodzie odrzuca powietrze, druga przy łódce porusza balonem. Stery znajdują się na przodzie i na tyle łódki. Dwa motory naftowe, jeden o sile 24 koni, drugi 16 koni poruszają śruby. Balon zrobiony jest z jedwabiu, formą przedłużoną ku tyłowi, największa jego szerokość jest 12 metrów, objętość 2.000 metr. kubicznych. Długość 30 metrów, ciężar 2.200 klgr.

O jeździe konnej jako środku zachowawczym i leczniczym dla ustroju umieścił *Dr. T. B.* w „Słowie Polskim“ artykuł, z którego podajemy tylko wyjątek, a opuszczamy część informacyjną, jako znaną Sokolstwu, gdzie jest mowa o warunkach przystąpienia do oddziału konnego Sokoła lwowskiego, o ujeżdżalni, środkach komunikacyjnych i t. p.

„Utrzymanie równowagi pomiędzy ciałem a duchem nie jest tak trudnem, jak to może niejednemu się wydawać. Potrzeba do tego tylko nie wiele dobrej woli i dobrego zrozumienia własnego interesu. Środkiem prowadzącym do tego celu są ćwiczenia fizyczne. Na innem już miejscu podniosłem dokładnie ważność tych ćwiczeń i udowodniłem, o ile niżej stoi pod tym względem nasze społeczeństwo od innych. Tam ludzie już dawno przyszli do przekonania, że tylko ćwiczenia fizyczne mogą wytworzyć odporność w ustroju ludzkim i stworzyć zdrowe społeczeństwo. Młodzież przywyka do nich od dziecka, a ćwiczenia te stanowią główną i zasadniczą część nauk szkolnych. Jeżeli u nas dzieje się inaczej, to należy przypisać to nietylko wadliwemu ustrojowi naszych szkół, ale przedewszystkiem rodzicom i opiekunom młodzieży, którym zdaje się więcej zależeć na jej postępach w nauce, jak na jej zdrowiu.

A wszakże obowiązki szkolne dadzą się łatwo pogodzić z dbałością o dobro ciała, zwłaszcza, że czasowa przerwa w nauce na ćwiczenia fizyczne wzmacnia ducha, a fizycznie pokrzepiony uczeń tem łatwiej pojmuje naukę i chętniej się jej oddaje.

Ten sam grzech przeciwko sobie samym, lubo w daleko wyższym stopniu cięży na ludziach dojrzalszych, pracujących samoistnie.

Tu już utrzymanie sił zdrowotnych zależy tylko od woli każdego.

Na wyborze środków, prowadzących do tego celu, nie zbywa nam bynajmniej, gdyż wzorowo urządzone nasze środowisko gimnastyczne „Sokół“ pozostawia własnemu wyborowi i zamiłowaniu różnorakie rodzaje ćwiczeń. I tak gimnastyka, szermierka, jazda na kole, jazda konna posiada w „Sokole“ wytrawnych i znakomitych przodowników. Należy tylko wybrać sobie choć jeden z tych rodzajów ćwiczeń, a każdy przekona się naocznie i rychło o doniosłości i ich ważności dla zdrowia.

Z pomiędzy wszystkich wymienionych tu rodzajów ćwiczeń gimnastycznych, sądzę jednak, że jazda konna należy do najzdrowszych zarazem najprzyjemniejszych ćwiczeń i to z wielu względów. Przedewszystkiem bowiem, jak w żadnej innej gałęzi ćwiczeń, łączy ona w sobie nie tylko wielką korzyść dla ciała, lecz także i rozrywkę, nie dającą się niczem innem zastąpić. Bezprzecznie wymaga ona w początkach może więcej dobrej woli i pracy, gdyż jest ona już do pewnego stopnia sztuką. Skoro jednak przezwycięży się pierwsze trudności, to tem łatwiej pozostaje jej się wiernym każdy, choćby najmniejszy postęp w jej posiadaniu, pobudza tem większą chęć opanowania jej całkowicie. Prócz tego okoliczność, że ma się do czynienia z żywem stworzeniem, wyrabia w mężczyźnie odwagę i pewność siebie. A właśnie tych przymiotów brakuje tak bardzo naszemu społeczeństwu. Kto je raz nabędzie i potrafi je utrzymać, ten nie potrzebuje obawiać się różnorakich nerwic, które, będąc znamieniem naszego wieku, podkopują naszego ducha i ciała. Ponadto wpływ ich na przemianę materyi w organizmie i to szczególnie wpływ ich na organa trawienia i oddechu nie da się w równym stopniu żadnemi innemi ćwiczeniami fizycznemi zastąpić. Tym, którzy mym słowom nie wierzą, radzę spróbować a przekonają się łatwo o ile mniej będą mieli do czynienia z ociężałością i bolami głowy, złem trawieniem, dusznością, biciem serca i t. p. przypadłościami, skoro rady mej usłuchają.

Już z tych kilka słów widzimy, że jazda konna jest nie tylko wskazaną dla ludzi zdrowych, którzy chcą utrzymać i nadal swe zdrowie i starać się o coraz większe jego wydoskonalenie, lecz jest ona zarazem znakomitem wskazaniem dla ludzi chorych, chcących przez nią odzyskać swe zdrowie

Licząc się z tem, jest oddział konny podzielonym na kilka zastępów, w których baczną zwraca się uwagę na cele, którym nauka ma służyć. Tej to okoliczności należy przypisać, że w oddziale konnym obok młodszych druhów ćwiczą chętnie i starsi, którzy niejednokrotnie przekroczyli już 50 lub 60-ty rok życia. Ci właśnie druhowie są najbardziej czynni, a jeżeli żałują czego, to chyba tego, że ta myśl zbawienna wstąpienia do oddziału, tak późno ich opanowała.

W końcu muszę jeszcze podnieść, że wielką doniosłość zdrowotną, jaką dla ustroju pociąga za sobą nauka jazdy konnej, ocenili najlepiej koledzy-lekarze, których znaczny poczet mieni się być naszymi druhami. To też 3 razy w tygodniu ćwiczą na naszej ujeżdżalni zastępy, składające się tylko z samych lekarzy. Ta okoliczność, jak i przytoczone przezemnie powyżej powody, powinny nakłonić druhów do jak najliczniejszego przystępywania do oddziału“.

Sprawy bieżące

Związku pol. gimnastycznych Tow. sokolich w Austryi.

Czerniowce. W niedzielę dnia 16. lutego odbyło się 10-te Walne zgromadzenie. Do Wydziału zostali wybrani: prezesem d. Antoni Waltenberger, kasyer tartaku parowego; zastępcą prezesa d. Jan Krzanowski, fotograf; wydziałowymi i ich zastępcami dd.: Adolf Böhm, kontrolor pociągów kolei żelaznej; Józef Sadowski, nauczyciel gimnastyki; Władysław Sołtyński, dyrektor Banku; Władysław Gaspary, inżynier; Bronisław Kryczyński, redaktor; Włodzimierz Olejnik, słuchacz filozofii; Wojciech Wejdelek, urzędnik kolejowy; Wincenty Korytyński, budowniczy miejski. Delegatem do Związku wybrano d. Bronisława Kryczyńskiego. W skład komisyi rewizyjnej weszli dd.: Zwarysiewicz Szczepan i Wesołowski Edmund.

Wydział ukonstytuował się na posiedzeniu z dnia 18. lutego w sposób następujący: sekretarz Wojciech Wejdelek, zastępca sekretarza Bronisław Kryczyński; skarbnik Władysław Sołtyński; chorąży Wincenty Korytyński; naczelnik Józef Sadowski; gospodarze: Adolf Böhm, Władysław Gaspary i Bronisław Kryczyński; rekwizytor Józef Sadowski; komisya mundurowa: Jan Krzanowski, Józef Sadowski i Wojciech Wejdelek; komisya zabawowa: Jan Krzanowski, Włodzimierz Olejnik, Władysław Gaspary i Józef Sadowski.

Na tem samem posiedzeniu uchwalono ostatecznie urządzić obchód 10-letniej rocznicy założenia tutejszego „Sokoła“ w dniu 2. marca b. r.

Rocznicę dziesięciolecia obchodzono uroczyście d. 9. marca wobec delegata okręgu stanisławowskiego Dra Haczewskiego, byłych prezesów Towarzystwa dd. Sołtyńskiego, Kołakowskiego i Elstera, tudzież reprezentantów wszystkich towarzystw polskich. Zagaił wiceprezes Dr. Tadeusz Miszke na temat, że ruch jest synonimem życia. Poczem d. Bronisław Kryczyński wygłosił odczyt „rzut oka na 10-letni okres istnienia Sokoła w Czerniowcach.“ Z kolei odbyły się ćwiczenia druhów pod kierownictwem d. naczelnika Sadowskiego, potem tercet muzyczny dd. Góry, Skobielskiego i Żukowskiego, ćwiczenia szermiercze i piramidy druhów. Na wieczornicy było kilka przemówień i odczytano pisma i telegramy nadeszłe od Związku, od druhów stanisławowskich, od ks. Jana Fiszera, od d. Antoniego Rudkowskiego. Cały obchód wypadł poważnie i wywarł silne wrażenie na członkach gniazda kresowego.

Pilzno. W gnieździe naszem, cichem, spokojnem, ale dążącem stale naprzód, liczącem na teraz 55 członków, święciliśmy w dniu 6. stycznia b. r. uroczystość wspólnego łamania się opłatkiem. Na wieczornicę przybyło 32 druhów a wśród serdecznego nastroju wszystkich, śpiewu chóru miłośników i przyjacielskiej pogadanki upłynęło bardzo przyjemnie kilka godzin.

26. stycznia 1902 odbyło się walne zgromadzenie. Przy wyborach do Wydziału nie zaszło wiele zmian. Prezesem wybrano ponownie d. Tytusa Bujnowskiego, tegoż zastępcą ponownie d. Józefa Zelka, do Wydziału weszli dd.: Dr. Władysław

Mydlarski, Teodor Stapf, Jan Ujwary, Dr. Wilhelm Gucwa i Wiktor Hubicki; zastępcy wydziałowych dd.: Władysław Kuzniarski i Jan Onyszko.

Poszukujemy nauczyciela gimnastyki dla tut. gniazda; zapewnia się mu zajęcie, przynoszące 60 koron miesięcznie i płacę z kasy towarzystwa 20 koron miesięcznie. Zgłaszając się należy przedłożyć świadectwa uzdolnienia. — Sprawa budowy własnej sokolni w parku, który jest naszą własnością i gromadzenie potrzebnego na to grosza, dzięki zajęciu się tem kilku druhów, zwłaszcza zaś d. Zelka, rokuje dobre nadzieje Natomiast ubolewać trzeba, że od przeszło pół roku ustały u nas ćwiczenia, a to z powodu zaawansowania i przeniesienia do Monasterzysk dotychczasowego naszego dzielnego naczelnika d. Niemtusa. Obecnie wykończamy własną scenę na przedstawienia amatorskie, które tu obok innych zabaw zasilają dość znacznie fundusz budowy własnego domu. Byle nie zabrakło chęci i łączności, dopniemy celu upragnionego.

Wadowice. Dnia 26. lutego b. r. odbyło się u nas Walne zgromadzenie; na 196 członków towarzystwa zjawiło się na zgromadzeniu prawie stu, a wszystkich zgromadziła nadzieja, że Walne zgromadzenie powagą swoją wpłynie łagodząco na zaostrzone stosunki między przewodnikami gniazda. Dobrze jest, gdy w gnieździe sokolem panuje między druhami emulacya, co do tego, co Sokołowi przynieść może korzyść, a jeszcze lepiej, gdy ta emulacya ma miejsce między tymi, którzy powołani przez Walne zgromadzenie prześcigają się wzajemnie w tem, ażeby jak najlepiej pokierować sprawami gniazda. Ale każdy z tych wybrańców powinien mieć li tylko dobro Sokoła na oku, nie zaś postronne swe uczucia. Tak było i w naszem gnieździe w Wadowicach przez cały szereg lat, lecz po śmierci nieodżałowanego druha dyrektora ś. p. Mieczysława Gedla coś się zaczęło psuć między przewodnikami naszego gniazda; osobiste inwidye i antypatye brały górę nad troską o dobro Sokoła.

Nie chcę mówić o tem, o co i jak niezgoda powstała, bo nam to wcale zaszczytu nie przynosi, powiem tylko w krótkości o przebiegu obrad i uchwał Walnego zgromadzenia.

Pierwsze punkty porządku obrad przeszły dość spokojnie. I tak w uznaniu zasług druha Seweryna Arzta, dyrektora tutejszego gimnazyum około naszego Sokoła, Walne zgromadzenie z okazyi jego jubileuszu postanowiło jednomyślnie nadać mu godność Członka honorowego Towarzystwa; dalej olbrzymią większością wybrano pierwszego wiceprezesa w osobie druha Stanisława Krywulta, radcy Sądu krajowego w Wadowicach w miejsce ustępującego dobrowolnie z tego stanowiska druha Rudolfa Pelza, radcy tegoż Sądu. Dopiero przy punkcie szóstym „wybór czterech członków Wydziału" wystąpiły na jaw niezdrowe stosunki. Według statutów naszego towarzystwa ustępuje co roku trzech wylosowanych członków Wydziału, a na ich miejsce wybiera się nowych trzech członków. Oprócz nich miano wybrać czwartego, ponieważ jeden członek Wydziału, dyrektor i były prezes naszego Sokoła wniósł rezygnacyę, usprawiedliwiając ją tem, że każdy jego krok i każdą czynność dla Sokoła tłómaczy mylnie tak druh prezes, jak większość Wydziału. Po dyskusyi nad tą rezygnacyą, Walne zgromadzenie, oceniając należycie działalność rezygnującego druha dyrektora, olbrzymią większością postanowiło nie przyjąć rezygnacyi; uchwale tej poddał się druh dyrektor. Przy wyborze trzech członków Wydziału w miejsce ustępujących wylosowanych, druh prezes przedstawił w imieniu swojem i solidaryzującej się z nim części Wydziału trzech kandydatów i niejako postawił kategoryczne żądanie ich wyboru. Atoli Walne zgromadzenie znaczną większością wybrało innych druhów w osobach druhów Ignacego Horóbskiego, Teofila Solskiego i Dra Stanisława Rzędzianowskiego. I stała się rzecz niesłychana w dziejach Sokoła! Miasto poddać się woli Walnego zgromadzenia i uznać, że ono właśnie ma prawo powoływać zaufanych członków do zarządu, że ono w pierwszym rzędzie reprezentuje potęgę i siłę towarzystwa, nie umiano zapomnieć osobistych uraz i podać rękę do zgody; przeciwnie druh prezes i solidaryzująca się z nim część Wydziału wnosi rezygnacyę ze zajmowanego przez się stanowiska, dając w ten sposób zbyt wyraźnie do zrozumienia, że tylko z tymi chce pracować, których sobie według swego uznania dobierze.

Z powodu spóźnionej pory, bo już o pierwszej w nocy, obrady Walnego zgromadzenia przerwano.

Zaleszczyki. Gniazdo nasze na kresach wschodnich walczyć musi z różnemi trudnościami, a mimo tych przeszkód nietylko trzyma się głównych zasad sokolich, lecz postępuje z dniem każdym naprzód, ćwicząc ciało i krzepiąc ducha.

Ćwiczenia gimnastyczne odbywają się regularnie dwa razy tygodniowo w sali Rady powiatowej; liczba ćwiczących od jesieni wzrosła do 20. Przez przeniesienie się na stałe do naszego miasta kilku druhów, Sokół nasz zwiększył się.

Oprócz ćwiczeń członków, dwa razy w tygodniu ćwiczą bezpłatnie uczniowie tutejszego seminaryum nauczycielskiego w liczbie 14 (szczupła sala nie pozwala na więcej) pod kierownictwem naczelnika, a w przyszłym miesiącu rozpoczną się ćwiczenia dla dzieci członków

W grudniu r. z. gniazdo nasze poniosło wielką stratę wskutek śmierci prezesa ś. p. Antoniego Grossa, który przez szereg lat dbał całem sercem o dobro naszego gniazda, a jaką sympatyą i miłością ogólną był otaczany, okazała chwila pogrzebu, w którym tak przedstawiciele władz wszelkich, jakoteż inteligencya i mieszczaństwo, jednem słowem miasto całe i okolica, oddali ostatnią przysługę zmarłemu. Nad mogiłą przemówił, w gorących a serdecznych słowach proboszcz tutejszy X. Kawecki zaznaczając piękny żywot syna ojczyzny, który jako młodzieniec w r. 1863 walczył w jej obronie, a przez szereg lat następnych aż do śmierci poświęcił się dalszej jej służbie. Członkowie gniazda naszego w stroju sokolim na swych barkach zanieśli zwłoki ukochanego prezesa na miejsce wiecznego spokoju. Cześć Mu.

W styczniu b. r. tradycyjnym zwyczajem urządziliśmy opłatek, który zgromadził wszystkich prawie członków a przy wspólnej wymianie myśli spędzono wesoło godzin kilka; podczas tego zebrania wzmogła się puszka na budowę sokolni.

Gniazdo nasze otrzymało od miasta w darze parcelę w pięknem położeniu a tak zeszłoroczny jak i obecny Wydział wziął się z całym zapałem do pracy wybudowania własnej sokolni. Że nie zapał chwilowy, nie czcze słowa pod tym względem lecz rzeczywista praca niemi przewodzi, jest najlepszym dowodem to, że w następnym tygodniu rozpocznie się już zwożenie materyałów budowlanych. Mając nieco grosza a nadto licząc na dalszą pomoc ufamy, że z końcem wiosny sokolnia stanie pod dachem.

W d. 11. stycznia odbyło się Walne zgromadzenie; w skład nowego Wydziału weszli: prezesem Dr. Bielański, zastępcą Joszt; członkami: Marczyński, Pawłowski, Głogowski, Righetti, Sokol i Torski. (Przypominamy obowiązek nadesłania jednego egzemplarza sprawozdania z czynności za r. 1901. *Red.*).

Sprawy Związku polskich gimnast. Tow. sokolich w państwie niemieckiem.

Poznań. Roczne Walne zebranie odbyło się 5. lutego. Przedłożone mu piętnaste z rzędu sprawozdanie (za r. 1001) zaznacza wcale pomyślny rozwój Sokoła poznańskiego. Członków z początkiem r. 1901 było 316, przybyło 219, ubyło 90, pozostało 445. Niestety członkowie z intelligencyi nie okazywali prawie żadnego zainteresowania się sprawami towarzystwa, które pozostawało pod czujną opieką policyi, która obawiając się o całość państwa niemieckiego, na zebranie towarzystwa posełała aż dwóch urzędników razem. Wiadomo już powszechnie, że niedawno przepadł wprawdzie wniosek uczyniony w Radzie miejskiej przez jednego z hakatystów, aby Sokoła wyrzucić ze sali gimnastycznej szkoły miejskiej, ale gdy zebranie liczące tysiąc „mężów niemieckich" uchwaliło rezolucyą, aby wnieść do rejencyi petycyę o przeprowadzenie powyższego wniosku, otrzymał już Sokół wypowiedzenie od 1. lipca br. bez motywów z użyciem znanego zwrotu „wir sind nicht in der lage, Ihnen den saal weiter zu überlassen". Z polskich rajców nie wniósł dotąd nikt interpelacyi o powody tego nowego gwałtu pruskiego.

Ruch ćwiczebny polepszył się znacznie. Druhów ćwiczyło przeciętnie 40, uczniów 50 na jednej lekcyi. Popisów było sześć, między tymi na zabawie letniej w Urbanowie było 52 druhów i 72 uczniów, na drugiej takiejże zabawie w St. Domingo 40 druhów i 50 uczniów, na złocie okręgu środkowego w Gostyniu 48 druhów. Na złocie praskim było 12 poznańczyków, a dwaj z nich przyczynili się do zdobycia premii związkowej. Oddział kobiet gimnastykujących, założony z inicyatywy Sokoła i zostający pod jego opieką i nadzorem, a liczący 76 uczestniczek rozwija się stale, a w dniu 1. lutego br. na zabawie urządzonej na sposób zabawy letniej dla zasilenia funduszu budowy własnej sali, na warunkach uchwalonych przez nadzwyczajne Walne zebranie d. 4. grudnia 1901, wystąpił publicznie, pierwszy raz, w ćwiczeniach rzędowych i maczugami. — Do rozwoju i podniesienia gimnastyki przyczyni się niezawodnie grono nauczycielskie założone dopiero w ostatnim czasie. — Oddział kołowników liczył 41 członków. — Życie towarzyskie było ożywione i urozmaicone, udział w zebraniach mógłby być liczniejszy. — Biblioteka towarzystwa licząca 851 książek nie cieszyła się wielką wziętością; tylko 78 druhów przeczytało 1609 książek. — Dochody towarzystwa wynosiły mk. 3.366,25 rozchody mk. 2.644,83, inwentarz przedstawiał wartość mk. 1.340,88, fundusz budowlany wynosił mk. 23.583.36.

Na rok 1902 weszli do Wydziału dd: Preiss Teofil, prezes, Rzepecki Karol, zastępca, Jesionek Kazm., sekretarz I., Grunowski Ludwik, sekretarz II., Dybicki Kazm., skarbnik, Kłoś, naczelnik, Borucki St., zastępca, Włodarczuk Józef, porządkowy, Małecki, zastępca, Pełczyński Stefan, bibliotekarz, Gładysz Wiktor, Żurawski Jan, Pawlicki B., radni, Frąckowiak Winc., prezes kołowników.

Różne sprawy.

— **Posiedzenie Wydziału Związku** odbędzie się w niedzielę 13. kwietnia 1902 o godzinie 10. rano w sali Sokoła lwowskiego; przypominamy to druhom wydziałowym odnośnie do rozesłanego już porządku obrad.

— **Składki na Zlot związkowy** (d. c.): Według ogłoszenia poprzedniego na książeczce galic. Kasy oszczędności nr. 15.166 i nr. 114.404 było . . . . k. 703 h. 56
nadesłano w marcu:
Sokół Stryj — składka opłatkowa . . . „ 32 „ —
„ Gródek — czysty dochód z wieczorku . „ 20 „ —
„ Rohatyn — jednorazowy datek . . „ 100 „ —
„ Kopyczyńce 5 ratę) . . . . . „ 5 „ —
razem . k. 860 h. 56

— **Składka na ofiary gwałtów pruskich.** (d. c.) Sokół w Tarnowie z drobnych datków druhów K. 146.97; które złożono do dalszego zarządzenia we lwowskiej filii Banku gal. dla handlu i przemysłu.

— **Składka dla młodzieży polskiej w Wiedniu** na założenie Sokoła (p. odezwa w nr. 2): d. M Brydziński z Czortkowa 4 korony.

— **Przegląd hygieniczny** nr. 2. zawiera: Dr. Pisek — Czy lwowskie wodociągi spełnią swe zadanie; inż. Stanisław Aleksandrowicz — wodociąg lwowski (dokończ.); sprawozdania i streszczenia; kronika.

— **Przewodnik po Tatrach**, albo też wycieczka do Zakopanego w polskie Tatry — 36. Šibřinky Sokola Pražského 1902. Tak opiewa tytuł okolicznościowej broszurki, jednodniówki wydanej z okazyi 36. balu kostyumowego urządzonego w Sokole pragskim. Broszurka ta jest nie tylko miłym objawem wzajemności czesko-polskiej ale także prawdziwem cackiem tak pod względem topograficznym jak artystycznym. Zdobią ją liczne ryciny, a oprócz pierwszej, mającej charakter huculski, wszystkie inne są polskie treścią i pochodzeniem. Między utworami literackimi znajdujemy obok podpisów wielu, bardzo wielu znanych pisarzy czeskich, podpisy pisarzy naszych jak: Maryan Zdziechowski, Lucyan Rydel, Ludwik Stasiak, Jan Kasprowicz, Dr. Stanisław Eljasz-Radzikowski, Marya Konopnicka, Anczyc. Utwory ich są pomieszczone bądź w oryginale, bądź w doskonałych tłumaczeniach czeskich. Redaktorem części czeskiej był d. Wacław Czekan, części polskiej d. Emilian Dworzak, któremu należy się uznanie za staranne i całkiem poprawne umieszczenie artykułów naszych pisarzy, czy to w języku literackim, czy w gwarze tatrzańskiej.

Wykaz zaległych wkładek do Związku.

Gniazdo sokole	r. 1899		r. 1900		r. 1901		razem	
	k	h	k	h	k	h	k	h
Baligród	—	—	—	—	10	50	10	50
Borszczów	—	—	113	50	134	—	247	50
Borysław	—	—	60	—	60	—	120	—
Brzozów	—	—	16	—	16	—	32	—
Buczacz	—	—	—	—	129	—	129	—
Bursztyn	20	—	18	—	12	—	50	—
Chodorów	—	—	30	—	30	—	60	—
Cieszanów	—	—	—	—	35	—	35	—
Delatyn	—	—	15	—	15	—	30	—
Dębica	—	—	—	—	13	—	13	—
Dobromil	—	—	—	—	48	—	48	—
Dolina	—	—	—	—	92	—	92	—
Gorlice	—	—	26	—	149	—	175	—
Jaworów	—	—	—	—	95	—	95	—
Jeleń	—	—	30	—	30	—	60	—
Krosno	—	—	—	—	92	—	92	—
Limanowa	—	—	30	—	30	—	60	—
Łańcut	—	—	130	—	124	—	254	—
Mikulińce	—	—	—	—	18	—	18	—
Mościska	—	—	—	—	56	—	56	—
Myślenice	—	—	—	—	90	—	90	—
Nadwórna	—	—	30	—	30	—	60	—
Nowy Targ	44	—	44	—	44	—	132	—
Oświęcim	—	—	—	—	30	—	30	—
Podgórze	—	—	70	—	166	—	236	—
Przeworsk	—	—	—	—	71	—	71	—
Radymno	—	—	—	—	21	—	21	—
Sambor	—	—	—	—	118	—	118	—
Sądowa Wisznia	—	—	—	—	6	—	6	—
Śniatyn	—	—	—	—	91	—	91	—
Tarnobrzeg	18	—	30	—	30	—	78	—
Tarnów	53	—	241	—	222	—	516	—
Tuchów	—	—	—	—	30	—	30	—
Wieliczka	—	—	5	—	31	—	36	—
Wojnicz	—	—	21	60	32	—	53	60
Zbaraż	—	—	—	—	20	—	20	—

Józef Padewski, skarbnik Związku.

Od Administracyi.

Upraszamy Towarzystwa do Związku sokolego należące, o bezzwłoczne wykazanie liczby członków z końcem r. 1901, a to dla uregulowania nakładu *„Przewodnika“*.

Prenumeratorów upraszamy o przesłanie prenumeraty na rok 1902, w przeciwnym razie przesyłka dalsza numerów *„Przewodnika“*, stanowczo wstrzymaną zostanie.

Dla Towarzystw sokolich w Państwie Niemieckiem obniżyliśmy, prenumeratę za *„Przewodnika“* na 1 markę rocznie.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. Nakładem Związku polskich gimnast. Towarzystw sokolich.
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie ul. Lindego l. 4.